

ETNOINSPIRACYJNE ZAUROCZENIE 2015r

cz. II



(Mała kronika dużego przedsięwzięcia)

Etno-Wiosna 2015 roku...

Wiosna 2015 - Etnoinspiracje, nowy projekt rozpoczynają



I ogromne grono seniorów znowu z domu wyciągają.



Nowy projekt i pomieszczenia do zajęć nowe, dziewczyny prowadzące, jak zwykle - zwarte i gotowe. Plan warsztatów i spotkań aplauzem przyjęty.

Każdy chciał

się jak najszybciej zapisać, by nie zostać pominięty

Krzyki, hałas, przepychanki i byle do przodu,



wszak obecne hasło głosi : "Senior przyszłością narodu!"



Agnieszka dwoi się



może.

i troi, robi, jak zwykle, co
Ale opanować takie audytorium jest trudno,



Więc spogląda na Kamę, może Ona
jej pomoże?

Gdy całość udaje się utemperować
Ustalono, czym przy wyborze zajęć się

kierować.

Wybrał każdy, co mu w duszy grało.

Listy się zapęłniły i nic wolnego nie zostało.

Nikogo nie dotknęło rozczarowanie,

Więc w miłej atmosferze skończyło się pierwsze spotkanie.

A, że na projekt oczekiwano z utęsknieniem,

Więc była ogromna radość, że spełniło się marzenie.

Moc śpiewania rozpoczęła się
teoretycznie.

Mimo, że
akompaniamentu

nie było,

Chętni soliści

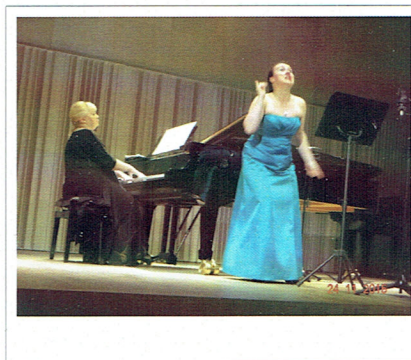
śpiewali wprost

fantastycznie.

Wspólnie śpiewamy, nie tylko kotysanki
cudne.



Również wielkie i znane przeboje.
Z Panią Anią nic nie jest trudne.
A, jak zaśpiewa: Szczepanika,
Edith Piaf lub „To są czary...”
To wszyscy mamy niezłe ciary.



Okazało się, że zajęcia :”Moc śpiewania”,
to nie tylko dla nas samych rozśpiewanie, ale również,
z powodzeniem dla innych koncertowanie.
Występy chóru Etni-Canto (bo taki powstał), wszędzie
podziw budziły,
A nam radości dostarczyły i splendoru przysporzyły.

Ci zaś, co się zapisali na tańce, to
jeszcze musieli je wylosować,
Po przejściu
takiego castingu,
szczęśliwcy zaczęli
w radosnym rytmie tańcować.



Na pierwszy ogień poszły salsy kroki.
Postronny obserwator mógł dosłownie
zrywać boki!

Dalej była cza, cza, a przy niej błędy, których
w „tańcu z gwiazdami”, się nie wybacza,
Potem walczyk, samba i rumba.

Choreografia
A, że duchem
To większość
wychodzi.



diabelnie trudna,
jesteśmy młodzi,
kroków nam jakoś

Powstały też grupy językowe i kto był zainteresowany,
trafił od razu na poziom zaawansowany.
Wprawdzie chętnych było nie mało,
Ale raczej wszystkich mniej lub więcej
zadowolić się udało.

Zajęcia sprawność psychofizyczną poprawiające,
To zwolenników
synchronizacji
mózgowych



Tai Chi, Jogi i
półkul
zrzeszające.

Chętnych tu, jak zwykle nie brakowało,
Więc, niestety uczestnictwo się losowało.

Ogromnym
cieszyła się”
półkul
Bo to poważne
pod kierunkiem
Odbывało się:
koordynowanie,
Sprawnościowych
mięśni
wzroku



powodzeniem
synchronizacja
mózgowych”,
wyzwanie, gdzie
pani Justyny
ruchów
nowych technik
poznawanie,
wzmacnianie,
poprawianie

oraz, o prawidłowe zasady odżywiania dbanie.

„Komputerowcy” podzielili się na dwie grupy,
Zespół -początkujący i średniozaawansowany.
Egzamin wstępny wcale nie był łatwy,
Ale nikt nie został obłany.
Już po pierwszych zajęciach, każdy potrafił
odróżnić ‘plik” od „folderu”
i trudno było oderwać się od komputerów.

Gdy przyszła pora na „malowanie piaskiem”,
To żadna praca nie skończyła się fiaskiem.
Jakże piękne mandale powstały,
Sami zaskoczeni byliśmy, że efekt końcowy jest tak
doskonały.



Po mandalach przyszła kolej na
fotografowanie,

Ale inne, w formie fotoreportażu.

To dopiero było dla niektórych wyzwanie.

Świetne warsztaty fotografii, ale tym razem

Były to

pisane

A przy tym

Co skutecznie

wystawa.



opowieści o mieście ,
obrazem.

świetna zabawa,
potwierdza końcowa



A etnograficzne wyprawy warsztatowe,
Wiadomo - frajda niesamowita.

Tym bardziej, że tam, gdzie trafiamy gospodarz z radością nas
wita.

Przykładem jest, Wincentynowo,

Gdzie odwiedziliśmy skansen Niebowo.

Z panią Edytą i jej mężem Krzysztofem ,

Odbiliśmy ciekawe warsztaty

(zresztą każda wycieczka to ma).



Tym razem w radosnej
twórczości

z warzyw

musieliśmy pokazać, co nam w
duszy gra.

Żaden pulpit nie był pusty,
A największe” branie”
miały liście kapusty.
Było jeszcze malowanie
piaskiem opoczyńskich
wycinanek,
zwiedzanie skansenu, spacer
po lesie , staw hodowlany
I można powiedzieć, że program wycieczki został
zrealizowany.



W drodze powrotnej, już tylko w Smardzewicach
obiadowanie,

herbatka, odpoczynek na moło i opalanie.



Inny przykład, to Żarnowica
Mała i atrakcje z nią związane.
Wrażenia wspaniałe i na pewno
niezapomniane.



Będąc w jej okolicy zwiedziliśmy Skansen Rzeki Pilicy.
Pilickie militaria w ekspozycji plenerowej,
Z peretką skansenu, czyli budynkiem poczekalni kolejowej.
Oraz najważniejszy - drewniany młyn wodny,
Z ruchomymi modelami młynów.
Zdecydowanie obejrzenia godny.
A w Żarnowicy Małej twórczość pana Mariusza i jego rodziny
Zachwyliła nas do tego stopnia, że nie zauważyliśmy, jak mijały godziny.

Gospodarze przyjęli nas cudnie i swoją pasją zarazili.
Wyrobnami ze sznurka i suchych kwiatów wprost zachwycili,
A na dodatek po staropolsku ugościli.
Była kaszanka i kielbaski z grilla, swojski chleb i wspaniały smalec,

Pomidory i ogórki kwaszone, ciasta własnego wypieku i
„przeróżne” napoje.
Po prostu otworzyli dla nas dom i serca swoje.
Każdy wyjechał z ozdobną podkową
I własnoręcznie zrobionym koszem z kwiatami,
Najedzony i napity oraz z nowymi, wspaniałymi doświadczeniami.
Oj! Długo będziemy pamiętali tą podróż,
Do Żarnowicy Małej - gmina Wolbórz.

Serdeczna gościna i ciepłe przyjęcie
Spotkało nas również w Sochowej
Zagrodzie



Twórcze,
warsztaty,
a wszystko to w



bibułkarskie
idealnej zgodzie.

Nie można pominąć Zamku Księżąt Mazowieckich,
Gdzie oglądaliśmy Czersk, z baszty , z góry,
A potem były warsztaty lepienia z gliny lub do wyboru

- malowanie martwej natury.
Wykonane prace (zresztą fantastyczne), zostały sfotografowane,
A obfity, smaczny obiad, uzupełniły rogaliki nadziewane.

Były śpiewy, śmiechy, nawet zakuwanie w dyby,

A zdjęcia z tych akcji,

Każdy może obejrzeć na stronie Etnoinspiracji.

Wszystkich wycieczek opisać nie sposób,
Bo to niemożliwa sprawa, ale o jednej jeszcze wspomnę,
Ponieważ to różana wyprawa.

Są to Wilkowice - wioska różana,

Gdzie róża jest na



„każdym kroku”
eksponowana.



A wiejski zespół ludowy, który
wyglądał niezwykle okazale,

Śpiewem oraz orkiestrą
przywitał nas wspaniale.



Przygotowywaliśmy kapustę z grochem.

Były tańce, śpiewy i darcie pierza,
A na koniec jeszcze „na wynos”- do
domu wieczerza.

Jak tu nie kochać Etnoinspiracji,
Kiedy dostarcza nam tylu atrakcji?



Podobnie, jak te wyprawy warsztatowe,
Dużym powodzeniem cieszyły się spotkania plenerowe.
Świetnie np. udało się w „Parku Śledzia”,

Gdzie tworzone
marmurkowe.



czary- mary

Zajadano się Pana Bogdana
naleśnikami, z owocowymi sosami

I Pana Witolda drożdżowymi
bułeczkami.



Smakosze mieli najwięcej radości,
Gdy stół się ugiął od wszelkich pyszności.

Na tych spotkaniach w parkach, które były cudowne, wspaniałe,
Z przyjemnością spędzało się popołudnia całe.

Jeżeli zastosowanie medycyny naturalnej kogoś nęciło,
To spotkanie z Panem Darkiem na pewno go kręciło.

A pani Katarzyna i jej ziołolecznictwo i zielarstwo?
Częstowała swoimi własnymi wyrobami i na wszystko miała
lekarstwo.
Był chleb, ciasto, konfitury z jarzębiny i śliwek, a nawet pikle,
Przez co te spotkania również były niezwykle.

A warsztaty druciane i ozdoby na nich wykonywane,
To zajęcia nie zapomniane.
Powstawały kolekcje unikatowe,
Z kamieni, koralików, drutów i drucików.
Pod koniec warsztatów, gdy uczestnicy mieli już wprawę,
W łączeniu różnych elementów,
To powstawały dzieła niezwykle i ciekawe.

Zaś papieroplastyka z każdego robiła magika.
Rzeźby przestrzenne z drutu i papieru, laleczki,
Skrzaty, koty i inne nieziemskie stworzenia, były do zrobienia, a te
najbardziej ciekawe, poszły na wystawę

A, gdy Zosia Suska ze swoimi opowieściami wkroczyła,
to całą salę starą wiarą zapełniła.
Każda bowiem jej opowieść,
To, jak najciekawsza powieść.



Rówieśnicy z pasją i Stefan
Poprawa,
To też była ciekawa sprawa.
Jak żyć w tym chaosie i
hipokryzji,
Nie mając swojej wizji?
Jak sobie poradzić z tym
zjawiskiem,

Które jest nam tak bliskie?
Jak wyjść ze” strefy komfortu”
I poszukać własnego portu?
Te i podobne pytania rodziły się podczas tego spotkania.
Chciałabym jeszcze zaznaczyć,
Iż Stefan dąży do tego, by:
„Kręgosłup wyprostować i horyzont zobaczyć”.

Inny przykład, to Leon Sikorski, którego pasje ,
Tak się nam spodobały, że przegadaliśmy,
Nie wiadomo kiedy warsztat cały.
Były to właściwie wspomnienia „bałuciarza”,
lecz tak ciekawie ujęte, jak się rzadko zdarza.
Nie tylko bowiem ustnie przekazane,
Ale również na poparcie było słowo pisane.

Ci, co wylosowali udział w warsztatach
Scrapbookingu,
wspaniale sprościli
zadaniu.



Podobnie, jak grupa,
która zajmowała się
Recyklingiem Art w domowym wydaniu.
Było to drugie życie rzeczy, czyli reanimacja śmieci.
To, co z nich powstało, nie jednemu by się przydało.
Wyczarowane podczas zajęć wianuszki z butelek

plastikowych,
Wachlarze z tektury, świeczniki z puszek, czy różne
pudełka,
To nieraz naprawdę peretka.

Kiedy przyszedł na magiczne miejsce
czas,
To się okazało, że czekał na ten moment
każdy z nas. Zdjęcia, wywiady, wystawa,
pokazały, że to dla niektórych fajna sprawa.



Domowa manufaktura kosmetyków i świec,
To z kolei powrót do garów, można by rzec.
Gotowanie, mieszanie, farbowanie, zapachów nadawanie,
A na koniec - wlewanie do foremek i dekorowanie.
Te warsztaty to dla nas rzecz cenna,
Bo bez reszty się im poświęcamy
I o codziennych problemach na ten czas zapominamy.
Całkowity relaks i odprężenie,
A często efekt końcowy, to miłe zaskoczenie.

Smaki z różnych zakątków globu
Kuchnią hinduską się rozpoczęły
I całe grono seniorów w przygotowania potraw wciągnęły.
Zapach i smak Imbiru, Kardamonu, Kolendry, czy Kuminu
Nas wprost zachwyciły,
Tym bardziej, że przygotowane potrawy nikomu nie zaszkodziły.
Wręcz odwrotnie - wszyscy żeśmy się w tej kuchni rozsmakowali
I różnymi przepisami powymieniali.
Podniebienie wariowało od różnaitości,
A na stołach nie mieściły się pyszności.

Podobnie - kuchnia hiszpańska,
Gdzie przeróżne potrawy żeśmy przygotowywali
I nowe, nieznane smaki poznawali.
Choć nazwy potraw trudne do zapamiętania,
To wszystkie smaczne i godne polecenia.

Na stole m. innymi znalazła się: torta de Santiago, Tortilla de patatas, churros, polvorones i tapas. Było cudnie i smakowicie, Przy czym bawiliśmy się znakomicie.



Nie odbiegały od tego kuchnia arabska i smaki Ekwadoru, Gdzie na stołach gościło kilkanaście egzotycznych potraw do wyboru.

Mimo, iż znacznie różnimy się zwyczajami żywieniowymi, To uczta była znakomita. Wszystko smakowało i każdy najadł się do syta.

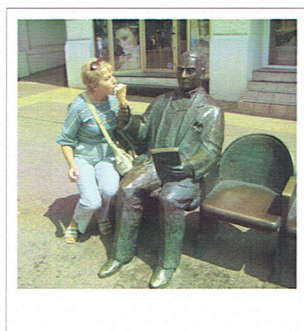


Projekt się rozwijał systematycznie, co rusz, to nowe akcje. Szkoda, że najwięcej zajęć przypadło na wakacje. Seniorów bowiem, nie lato, a zima Najbardziej w domu trzyma. Ale wszystko wspaniale się udało I ciągle nam było mało. Świadczą o tym wypełniane ankiety, Gdzie wszyscy zakreślali punkt: „za krótko” - niestety. Jak co roku, zakończenie projektu - cudne. Było wiele radości.

A wszystkich połączyła
SYLWESTROWA NOC WIELOKULTUROWOŚCI.
Za wszystko bardzo dziękujemy
I nowego projektu
oczekujemy!



Tekst
Krystyna Pacholska



Zdjęcia i oprawa graficzna
Barbara Garuska